Opłata pocztowa uiszczona.

Rok III. **Kraków, dnia 1. lutego 1925.** **Nr. 3.**

POLSKA ODRODZONA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEI KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE

PRENUMERATA: Rocznie 4 zł.; kwartalnie 1.20 zł.; pojedyńczy numer 20 groszy. W AMERYCE prenumerata rocznie 2 dolary, półrocznie 1 dolar. — **Konto czekowe P. K. O. w Warszawie 151.854.** — Redakcja i Administracja: **Kraków — Dębniki, ul. Madalińskiego Nr. 7.** — Telefon Nr. 4323. — Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Ks. Dr. Antoni Ptaszek.**

Panie, ratuj!

Onego czasu wstąpił Jezus do łodzi, a za nim weszli uczniowie Jego. A oto wzruszenie wielkie stało się na morzu, tak iż się łódź wałami okrywała, a On spał. I przystąpili do Niego uczniowie Jego i obudzili Go, mówiąc: „Panie, ratuj nas, giniemy“. I rzekł im Jezus: „Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary?“ Tedy wstawszy rozkazał wiatrom i morzu i stało się uciszenie wielkie. A ludzie się dziwowali, mówiąc: „Któż jest Ten, że Mu i wiatry i morze są posłuszne?“ *(Mat. VIII).*

W burzliwych czasach żyjemy. Przed dziesięciu laty rozpętały się namiętności ludzkie w wojnie światowej, jakiej jeszcze świat nie widział. W tem wstrząśnieniu moralnem wypełzły na wierzch wszystkie gady, które się dotąd w człowieku ukrywały: okazało się, iż mimo całej cywilizacji i kultury, jaką się człowiek szczycił, mimo szyku przyzwoitości, jaki sobie nadawał, — siedzi w nim dzikie zwierzę, krwiożercze, chciwe, zazdrosne, pyszne, pożądliwe, brutalne. Ludzkość urządziła sobie krwawą samoanalizę i obrachunek swego duchowego dorobku: ten obrachunek wypadł strasznie. Chrystjanizm Europy okazał się tylko cienką politurą, która w głąb duszy ludzkiej nie dotarła i nie uchroniła jej od spróchnienia. Zarzynali się nawzajem i rzymscy katolicy i protestanci: z szałem nienawiści katolicki austrjak topił bagnet w piersi katolika włocha, katolik bawarski strzelał w katolika francuza, protestant niemiec wy-

pruwał wnętrzności protestantowi anglikowi... Wśród okrwawionych bagnetów podnosiły się i okrwawione krzyże, a obok komendy: Pal! — rozlegało się równocześnie: Benedicat vos...

Takie obrazy wstrząsnęły potężnie dotychczasowe religijne wiązadła. W duszach tysięcy odezwało się głośno pytanie: Cóż to za religja, która pozwala się nawzajem mordować, która nawet błogosławi masowemu mordowi? Cóż to za kościół, który powszechnym się mieni, a nie potrafi zażegnać walki nawet między własnymi wyznawcami? Jakaż to głowa chrześcijańskiego świata, która we własnej rodzinie nie umie, czy nie chce zaprowadzić zgody, porozumienia się bez krwi rozlewu? A może to wszystko kłamstwo, złudzenie, albo — co gorsza — świadome oszustwo?

Pytania te sprowadzały jeszcze straszniejszą burzę, bo z zewnątrz, z ziemi, wnosiły ją do duszy ludzkiej, gdzie rozpoczął się bój gorszy, bo zabijający nie ciało lecz ducha. I wracało z pobojowisk tysiące kalek bez nóg, rąk lub oczu, z poszarpanemi nerwami, ale wracały także tysiące z okaleczałą duszą, pogruchotani moralnie, albo nawet zabici na duszy.

Skończyły się zapasy na polach wojennych. Ucichły strzały, zasypano rowy i szańce, pogrzebano zabitych. Zaprzestano walki, bo do dalszej już sił nie stało, ale pogodzenia się niema. Nie uciszyła się burza. Wyje dalej wicher nienawiści, bo niema, ktoby go uciszył, a raczej niema nikogo, ktoby prosił o ratunek Tego, który jeden jest w stanie burzę uspokoić.

Chwytamy się różnych sposobów ratowania się w tej burzy. Sterujemy łodzią naszego narodu to w prawo, to w lewo, by się nie wywróciła, byle bodaj odwlec na chwilę jeszcze wywrócenie, a nie wiemy, że jest ktoś, do którego tylko zawołać o ratunek trzeba, a przyjdzie nam z pomocą. Nie odmówił On nigdy nikomu swej pomocy, gdy Go ktoś na ratunek wezwał, ale nie narzucał się też z nią, bo ta pomoc polega na współpracy z Nim, dobrowolnej, świadomej.

Gdy Chrystusa na pomoc nie wołamy, pomoc Jego byłaby bezskuteczną. Człowiek musi Go usłuchać, musi pójść za Jego radą, musi więc zdawać sobie sprawę z tego, że sam ginie, wyciągnąć rękę do Chrystusa, który swojej prawicy wtedy nie odmawia.

Daremnie będziemy szukać ratunku w nowych formach rządu, w tych lub owych stronnictwach lub programach, w konstytucjach i prawach. Chrystusa nam do duszy ludzkiej przywołać trzeba, do życia Jego program miłości wprowadzić, a ścichnie burza grożąca zagładą i naszemu narodowi i całemu światu.

Panie, ratuj, bo giniemy!

Najdobrotliwszy Boże, pomóż nam słabym, byśmy nie ulegli grożącemu nam niebezpieczeństwu; niechaj Twa łaska zwycięży wszelką nienawiść i dźwignie nas z nędzy i utrapienia. Sprawy byśmy tą łaską chronieni, postępowali w świetle i wolności dzieci Twoich, przez Chrystusa, Syna Twojego.

Triumf wytrwałości.

Wyznawcy Kościoła Narodowego w Bażanówce, Jaćmierzu i okolicy obchodzili w zeszłą niedzielę, 25 stycznia, prawdziwe święto zwycięstwa — zwycięstwo idei Kościoła Narodowego i swej niezłomnej wytrwałości.

Od czterech lat walczyła bohaterska gromada włościan z samowładztwem rzymskiego biskupa. Przekonawszy się wkrótce, że drogą prośby i pokornego

czołgania się nic nie zdobędzie, odważyła się na śmiały krok: pierwsza w Polsce zdeklarowała się za Kościołem Narodowym i wysłała podanie do Rządu polskiego o prawne uznanie parafji Narodowej.

Od tego czasu zaczęły się dla Jaćmierzan, a szczególniej dla mieszkańców wsi Bażanówka dni prześladowań i cierpień. Gdy się słucha tych prostych opowiadań, budzących grozę i współczucie, przypominają się ciemne wieki panowania hiszpańskiej inkwizycji; słuchacz z goryczą zdaje sobie sprawę, że to nie średnie wieki, nie Hiszpanja, ale Polska 20-go wieku, Polska wolna, demokratyczna z liberalną konstytucją, gwarantującą wolność sumienia... — —

Przy sposobności opiszemy te męczeńskie dzieje ludu jaćmierskiej parafji, które tylko w szczegółach różnić się będą od martyrologji Podlasian.

Przed dwoma laty przeszło, dn. 1 października 1922 odbyło się w Bażanówce pierwsze nabożeństwo polskie, które odprawił ks. Gritenas bawiący chwilowo w Polsce w celu odwiedzenia swej rodziny. W dwa tygodnie później odwiedził Jaćmierz ks. biskup Bończak. Sala Kółka Rolniczego w Bażanówce nie pomieściła ani połowy zebranego ludu. Mimo zapowiedzi policji, że w razie odprawienia nabożeństwa będzie aresztowany, ks. bp. Bończak Mszę św. odprawił i wygłosił naukę, której skutek moralny był silniejszy, aniżeli postrach, jaki miało wywołać aresztowanie Narodowego kapłana.

Odtąd przykręcono ciaśniej śrubę represalji. Starostwo wydało zakaz sprawowania jakichkolwiek funkcji religijnych księżom Narodowym, a policja, z osławionym komendantem Konikiem na czele, pięścią i kolbą tłómaczyła ludowi zasady rzymskiej miłości bliźniego.

Długo trwały starania u Rządu o zastosowanie Konstytucji w Jaćmierzu; zdawało się, że przemyska diecezja nie jest objętą polskiem prawem. Wreszcie jednak wysłuchał Bóg gorących modłów wiernego ludu: Ministerstwo wydało starostwu nakaz nie przeszkadzania nabożeństwom Kościoła Narodowego i w niedzielę ubiegłą, po przeszło dwuletniem czekaniu, odprawił znowu ks. biskup Bończak przy udziale tysięcznej rzeszy ludu polską Mszę św. Cudowna pogoda sprzyjała tej uroczystości. Po okolicznych wsiach lotem błyskawicy rozeszła się wieść radosna i sprowadziła conajmniej tysiąc wiernych, z których zaledwie trzecia część zdołała się pomieścić w szczupłej sali i w przyległych pokojach; reszta chwytała wypadające przez otwarte okna dźwięki modlitw, podchwytywała rozpoczęte pieśni, których odgłos rozchodził się potężnem echem daleko poza obręb wsi. Gorące a poważne słowa kapłana padały jak balsam na skołatane ciężkiemi utrapieniami dusze, koiły żal i gorycz, napełniały wiarą wątpiących, wlewały nadzieję lepszej przyszłości i ostatecznego zwycięstwa.

Po południu odbyły się nieszpory. Z wyjątkiem kilku osób, z dalekich okolic przybyłych, wszyscy pozostali. Prócz mieszkańców Bażanówki, z których prawie nikogo nie brakło, przybył potężny hufiec z Posady Jaćmierskiej, z Jaćmierza, z Zarszyna; przyjechali nasi z Krosna, z Sanoka, nawet z Borysławia o 170 klm. odległego.

Wśród najprzykładniejszej zgody, bez najmniejszego rozdźwięku wybrano po nieszporach Komitet parafjalny, w skład którego weszło 12 zahartowanych we walce, poważnych gospodarzy z siwowłosym ob. Maciejem Burym na czele. Całą uroczystość charakteryzował niezwykle rzewny nastrój: twarze skupione długiem cierpieniem, rozpromienione radością, jakby natchnione. Malarz religijnych nastrojów znalazłby tutaj nigdzie może nie napotykane modele: taki wyraz twarzy musieli mieć Apostołowie Chrystusa Pana.

Nabożeństwa będą się odtąd stale odbywały w Bażanówce. Jako świątynia służyć będzie narazie dom Kółka Rolniczego; zdaje się jednak, że w krótkim czasie dzielni nasi współwyznawcy zbudują sobie dostatecznie obszerną kaplicę. Pracę duszpasterską obejmie tymczasem ks. A. Filarski.

Za bohaterską wytrwałość, za prawdziwie chrześcijańskie męstwo należy się dzielnym Jaćmierzanom — Cześć! Sprawiedliwy Sędzia zapisze ognistemi zgłoskami imiona tej wiernej Mu gromady w świetlanej niebios księdze.

Dr. E. Ł.

Z dziejów „tolerancji religijnej“ we Francji.

(„Noc Św. Bartłomieja“). *(Dokończenie).*

I kilku z tych łotrów otwiera okno i oddychającego jeszcze admirała wyrzuca na ulicę.

— Uciąć mu głowę — rozkazuje Gwizjusz.

Petrucci, ulubieniec królowej, katowskiem cięciem miecza odcina krwią już zbroczoną głowę i niesie do Louwru w podarunku swojej Medyceuszce«.

Podczas gdy mordowano Collignyego i hugonotów nawet w Louwrze, ludzie z białemi przepaskami na ramieniu i z białym krzyżem na kapeluszu przebiegali ulice, trzymając w ręku puginały lub samopały, mordowali bez litości *każdego, kto nie miał białego znaku: starców, kobiety, dzieci;* zbiry szukały przedewszystkiem domów naznaczonych kredą. Powtarzano słowa Katarzyny: »Być dzisiaj ludzkim znaczy być okrutnym, być okrutnym znaczy być pobożnym«. Niektórym przywódcom hugonotów, a mianowicie tym, którzy mieszkali na przedmieściu Saint-Germain, udało się uciec; niewielu ich jednak było. Niektórzy z współczesnych pisarzy utrzymywali, że sam Karol IX strzelał z okna w Luwrze do hugonotów. Opowiadał to nawet katolicki pisarz Brantôm.

Jak zwykle podczas rozruchów motłoch uliczny zaczął rabować, nie zważając na to, czy właściciele są katolikami, czy hugonotami; do motłochu przyłączyli się nawet żołnierze królewscy. Król, gdy mu doniesiono o tem, posłał milicję dla zapobieżenia rabunkom. Napróżno, lud zakosztował krwi i cudzego mienia, nie pozwolił sobie przerwać zbożnego zajęcia.

Wściekłość ludu paryskiego zaraziła i prowincję; polała się krew hugonotów po miastach i miasteczkach Francji. Król i królowa rozesłali przed ową pamiętną nocą kurjerów do miast z poleceniem wyrżnięcia protestantów. Gubernatorzy zastosowali się do rozkazów królewskich, jeden tylko odmówił, książę de Orthe, odpowiadając, że nie jest katem, a żołnierzem.

Trudno ściśle ustalić liczbę ofiar tej pamiętnej rzezi, która na prowincji przeciągnęła się w tygodnie a nawet miesiące. Najskromniej licząc, w samym Paryżu wymordowano *około 3.000 hugonotów, a w całej Francji ponad 20.000.* Na prowincji najsrożej mordowano w Orleanie, sam kaznodzieja królewski zachęcał tu do rzezi. Mnóstwo hugonotów, ratując życie, wyrzekło się protestantyzmu, tysiące zbiegło do Anglji, Niemiec i Szwajcarji.

Jakże zachował się wobec tej zbrodni papież Grzegorz XIII?

W Rzymie posłaniec, który pierwszy przyniósł wiadomość o rzezi, otrzymał na polecenie papieża 100 talarów nagrody. Jego Świątobliwość poleciła natychmiast odśpiewać uroczyste Te Deum w obecności całego kollegjum kardynałów. Ambasadorowi francuskiemu polecił, aby napisał swemu królowi, że wypadki paryskie sprawiły mu więcej radości, jak 50 wielkich zwycięstw nad

niewiernymi. Na polecenie też papieża urządzono w Rzymie uroczyste obchody z powodu »radosnej nowiny wytępienia kacerzy« i strzelano z armat z zamku św. Anioła. Całe miasto iluminowano, a papież na czele procesji udał się do francuskiego kościoła św. Ludwika i ogłosił tam jubileusz. Nie dość na tem. Na pamiątkę rzezi polecił Grzegorz XIII wybić medal z wizerunkiem swoim z jednej strony, a z drugiej anioła mściciela, który w lewej ręce trzyma krzyż, a w drugiej miecz i napada na bezbronnych heretyków. Napis na medalu był: Ugonotorum strages.

Jego Świątobliwość miała dokładne relacje z przebiegu rzezi od swego zastępcy, nuncjusza Salvatiego, który pisał między innymi: »Jestem do głębi uradowany, wraz z Waszą Świątobliwością, że król i królowa matka zdołali wytępić tę jadowitą rasę tak roztropnie i w tak stosownej porze, kiedy buntownicy byli zamknięci na klucz, jak w klatce«. Po rzezi posłała Jego Świątobliwość na dwór francuski legata Orsiniego, który w przejeździe *udzielał publicznie odpustu* wszystkim uczestnikom rzezi. Wreszcie królowi Karolowi IX, mordercy własnych poddanych, w nagrodę gorliwości religijnej ofiarował słynną złotą różę; dalej, ażeby ciągle móc się rozkoszować zbożnym czynem francuskich katolików w nocy Św. Bartłomieja, zamówił u malarza Jerzego Vasariego freski przedstawiające sceny z rzezi i *zdobiące* do dziś mury Watykanu [4]).

I nie tylko ojcowskie serce Jego Świątobliwości tak bardzo się radowało. Ucieszył się także król hiszpański, Filip II; podobno ten surowy monarcha, na wieść o rzezi, poraz pierwszy w życiu serdecznie się ucieszył, nazywając Karola arcykatolickim królem.

Rzeź dokonana na protestantach w noc Św. Bartłomieja, kiedy tysiące niewinnych, bezbronnych mężczyzn, kobiet i dzieci wymordowano w zdradziecki sposób, to nie koniec wojen religijnych we Francji. Miały one niejedną jeszcze smutną kartę w swych dziejach. A jednak noc św. Bartłomieja nie przeszła bez śladu, z krwi niewinnej wyrosły idee liberalizmu, które zwolna doprowadziły do republiki i do... ześwieczczenia szkoły i wychowania wogóle. I dlatego »Combizm« [5]) czyli odebranie wychowania młodych pokoleń z rąk rzymsko-katolickich głosicieli »miłości bliźniego« — to dla nas dowód, że Republika francuska z doświadczeń nocy Św. Bartłomieja, korzystać umie i chce.

---

[4]) Już Stendhal pisał o tem „jest jeszcze w Europie miejsce, w którem mord jest publicznie sławiony".

[5]) Nazwa pochodzi od prezesa ministrów Combes'a, (1902–5) za którego przeprowadzono właśnie legalizację wychowania we Francji, zamykając przeszło 1.500 szkół prowadzonych przez kler, a będących siedliskiem wstecznictwa.

Dwie miary.

Widziałem w niedzielę 4 stycznia dwa budynki obstawione policja. Przed Domem robotniczym w Wieliczce, w którego sali odbywają się nabożeństwa Kościoła Narodowego, stało kilku posterunkowych z karabinami, bagnetami, rewolwerami i nie dopuszczało do sali tych, którzy ufając naszej Konstytucji, przyszli przysłuchać się nabożeństwu, lecz nie zaopatrzyli się w zaproszenia. Można było obejść się bez tych ceremonij policyjnych, bo msza św. polska nie jest zbrodnią przeciw prawu, a kazanie księdza narodowego pełne było miłości dla kraju ojczystego, można wreszcie było wysłać policjanta cywilnego, ale jakieś „względy wyższe" kazały władzy posłać kilku posterunkowych, uzbrojonych jakby na wojnę!

Wieczorem przed jednym z teatrów widziałem również policję, lecz już ułatwiającą dostęp do kasy setkom osób cisnących się po bilety. Dawano modną sztukę, w której kilkanaście prawie nagich tancerek wykonywało rozpustne tańce.

Biegło więc całe miasto, by napaść oczy widokiem nagości! Szły dziewczęta młode i niewinne i młodzież ucząca się i goście z za Krakowa, którzy przybyli, by za dnia obejść kościoły i Wawel, a wieczorem oglądać dziewki nagie...

I nikt nie bronił wejścia, nie broniono słuchania plugawych, bezwstydnych piosenek i żartów; ułatwiano wejście...!

Porównajmy: w pierwszym budynku modlono się o lepszą Polskę, o miłość bratnią i spójnię między obywatelami kraju, o rząd pełen ojcowskiej opieki dla mieszkańców...

W drugim budynku, popieranym pieniężnie przez rząd, zabijano resztki powojennej moralności, sączono w dusze młode jad rozpusty i użycia, otwierano drzwi do brudu świata, wprowadzano w atmosferę zgubną...

I tu i tam policja, lecz w jakże zmienionych rolach! *ks. R. P.*

Czerwone budy.

Powstanie dwóch nowych parafji Kościoła Narodowego, w Wieliczce i Tarnowie, pozbawiło obóz rzymski spokoju na dłuższy czas. Nie wiedzą jak mają usprawiedliwić to masowe „odstępstwo“ i tłumaczą to bezreligijnością świata robotniczego, a wreszcie starają się poniżyć nabożeństwa Kość. Nar. gadaniem, że odbywają się one w „czerwonych budach“, t.j. salach organizacyj robotniczych i dlatego wartości nie mają!?

Zamiast się tłumaczyć, moglibyśmy wskazać na dwa niedawno poświęcone Kościoły rzymskie w Prądniku, a szczególniej w Grochowie pod Warszawą. Wzniesiono w obu wypadkach budynki drewniane, tanie budy, a przecież nie nazywamy ich inaczej jeno Kościołami. Wspaniałe gmachy kościelne, któremi się księża rzymscy szczycą, budowane były przez wiele pokoleń i setki lat; nie spodziewamy się też, by robotnik polski postawił drugą katedrę wawelską lub Kościół Marjacki ze swej płacy głodowej, starczącej zaledwie na nędzne utrzymanie dla jednej lub dwóch osób.

Nie jest budynek kościelny Kościołem, a tem mniej ideą religijną; Chrystus Pan nie uczył architektury i nie kazał kosztem gnębionych podatkami kościelnemi, konkurencjami budować klasztory lub pałace biskupie. O miłości bliźniego można mówić pod lipą wiejską lub w sali towarzystwa robotniczego, a jakie to da owoce, mamy świeży dowód w Tarnowie.

Umarła pewnemu ubogiemu robotnikowi córka dorosła; zachęceni do czynu robotnicy zbili z desek trumnę, ponieśli ją do grobu na ramionach, sprawili wieniec z napisem: „od komitetu parafji Narodowej w Tarnowie“, ksiądz Narodowy poprowadził ciało zmarłej biednej robotnicy i oto tak bezpłatnie odbył się ten pierwszy w historji Tarnowa pogrzeb Narodowy.

Czy wy rzymscy kapłani, gadający o miłosierdziu w marmurowych złoconych Kościołach, znacie to słowo „bezpłatnie“? Czy bodaj dla najskrajniejszej nędzy istnieje u was pogrzeb bezpłatny?

Z „czerwonej budy“ w Tarnowie lub Wieliczce idą śmiałe słowa o Kościele Narodu polskiego i to was, sługi Rzymu, przeraża; idzie coś wielkiego

ku wam, coś czego zaborcy nie chcieli, a co wolny obywatel uważa za zbawienne dla ojczyzny, idzie wolna myśl religijna, poczęta w wolnej Ameryce wśród robotników polskich i tu w Polsce z zapałem przyjmowana!

Nasze „czerwone budy“ duchowo są tem samem, czem były czarne piwnice i katakumby pierwszych wyznawców Jezusa; i tysiąc razy większe światło wiary i miłości bije z tych czarnych piwnic, niż z zakratowanych klasztorów lub zimnych kościołów urzędowej wiary!

To też zapatrzeni w życie religijne pierwszych chrześcijan niczego innego nie pragniemy, jak tylko tego, byśmy w wyznawaniu nauki Chrystusa Pana stali się podobni pierwszym Jego wyznawcom, by robotnik tarnowski lub górnik z Wieliczki stanęli moralnie tak wysoko, jak ci, co w piwnicach ze łzami słuchali słów Apostołów. I jak o katakumbach i lochach pierwszych chrześcijan mówimy dziś z szacunkiem i uznaniem bohaterstwa pionierów chrystjanizmu, tak też przyjdzie czas, że potomność nasza w Polsce ze czcią wspominać będzie te „czerwone budy“ Narodowego Kościoła. *Tarnowianin.*

Pokłosie z rzymskiej niwy.

Pod tym tytułem zaczęliśmy dopiero w zeszłym numerze umieszczać wypadki najjaskrawszych wybryków księży rzymskich i wypadków rażąco sprzecznych z jakim bądź ideałem religijnym, nie mówiąc już o chrześcijaństwie, — a już napływa tyle korespondencji z tej niwy, że zaledwie część jej jesteśmy w stanie umieścić.

Z Toruńskiego Papowa donoszą nam:

Dnia 21 grudnia ub. r. wezwano do chorej kobiety księdza Hasse, proboszcza tej parafji, który swoją duszpasterską miłość tak objawił: Nie konasz, stara babo, a księdza wzywasz; kto mi zapłaci za końskie kopyta, czy nie wiesz, że kosztują?

Komentarze chyba zbyteczne.

„Kurjer Gdański“ podaje charakterystyczny przykład polskości Kościoła rzymskiego z parafji Oksywie, pow. pucki:

„Nowy proboszcz oksywski, ks. Przeworski, który po ks. Łowickim objął parafję Oksywie, do której też należy Gdynia, zaprowadził kazania niemieckie w kościele w drugie święto Bożego Narodzenia. Zarządzenie to jest tem osobliwsze, że w oksywskiej parafji niema katolików nie rozumiejących po polsku, by dla nich trzeba wygłaszać kazania w języku niekrajowym“.

I ten także dostaje pensję od rządu polskiego jako państwowy urzędnik! Może i do niego stosuje się klerykalna zasada: Polak to katolik, a katolik to Polak?

A oto portret, przypominający grotgerowskich obdzieraczy trupów, codziennie w Polsce spotykany: (Cytujemy z „Gazety Ludowej“ Nr. 4).

„W roku ubiegłym jesienią zmarł mój ojciec, pozostawiając matkę i dzieci w rozpaczliwem położeniu. Przez dłuższy czas choroby ojca zostaliśmy z grosza wycieńczeni i pieniędzy na pogrzeb nie było przygotowanych. Dopiero na drugiej wsi kilkadziesiąt złotych pożyczyłem. Po kupnie trumny i innych rzeczy pozostało mi 30 złotych, z któremi udałem się do proboszcza zgodzić pogrzeb. Ksiądz proboszcz pyta: „Jakiż ma być pogrzeb?“. Odpowiedziałem: taki, jaki

miała moja sąsiadka za 50 złotych. Ks. proboszcz odpowiada: taki będzie kosztował sto złotych.

Zaczął się najsmutniejszy i rozpaczliwy dla mnie targ w życiu. W końcu pytam się księdza, dlaczego za jednakowy pogrzeb od jednego bierze 50 złotych, a od drugiego 100 złotych, czyż przy pochowaniu zwłok mojego ojca będzie więcej pracy? Pokorny sługa boży szorstko odpowiedział: „komu innemu bym opuścił, lecz tobie nie opuszczę, bo ty z kościołem źle żyjesz". Ogarnęła mnie wielka żałość. Wiedząc jednak, że żadnej sprawiedliwości w tym wypadku nie znajdę i żadnego wyjścia nie mam, tylko udać się w prośbę, mówię: księże proboszczu! Chrystus mówił, aby bliźniemu przebaczać, a ksiądz proboszcz tak przebacza?... Więc niech ksiądz proboszcz weźmie te 50 złotych: posiadam tylko 30 złotych i to jeszcze pożyczonych i przecież ksiądz proboszcz mnie nie chowa, tylko mojego ojca, który był dla księdza proboszcza bardzo dobrym człowiekiem...

Proboszcz się zerwał i powiada: „Jak ci się widzi za drogo, to ci odprawię pogrzeb z pokropieniem za 25 zł., a jak całkowity z ceremonją, to za sto złotych i to zgóry". Odszedłem bez żadnej zgody, słysząc tylko echo fortepianu, rozchodzące się po 8-miu pokojach plebanji. Dopiero na drugi dzień rano przed pogrzebem z pożyczonemi pieniędzmi moja mama, z płaczącemi oczami, ledwie się trzymając na nogach, ze swym szwagrem zgodziła pogrzeb za 60 zł. (oprócz organisty i grobowego). Ks. proboszcz ze zwłokami poszedł na cmentarz grzebalny i powiedział przemowę, w której przytoczył, że idę złą drogą, pewno dlatego, że nie chciałem dać sto złotych za pogrzeb".

„Głupi, o księżach dobrze mów!"

Zdanie to znane z „Beniowskiego", dwuznaczne, ironiczne powiedzenie Słowackiego, wciąż się sprawdza.

Za „zniewagę" czarnej sutanny, naturalnie „rzymczyka", siedzą redaktorzy po więzieniach.

Karze się tak zw. „bluźnierców i heretyków", najporządniejszych obywateli Rzeczypospolitej Polskiej.

Udziela się koncesji na wolność sumienia, wyznania i na polskość, tylko czarnej międzynarodówce i jej ślepym zwolennikom.

Wydala się ze szkół uczniów, którzy poczynają samodzielnie myśleć i nie chcą się podporządkować niewolniczo czarnemu habitowi. Fakt taki miał miejsce w Radomsku w dniu 26 września 1924; na zabawie urządzonej przez samopomoc koleżeńską tamt. gimnazjum humanistycznego, gdzie rzym.-kat. ksiądz skopał niejakiego Bogumiła Kasprzaka, ucznia 4 klasy tegoż gimnazjum.

Karze się żołnierzy „staniem pod karabinem" za to, że nie chcą wierzyć według nakazu i zmusza się ich do wołania 25 razy „wierzę w Boga". (Wypadek ten zdarzył się w Nowym Targu w 1 pułku Artylerji Górskiej w 4 Baterji, dnia 14 października 1924).

Usuwa się z posad państwowych ludzi innego przekonania religijnego, aniżeli rzymskie, wbrew ustawie Konstytucji Polskiej, której art. 96 brzmi: „*Wszyscy obywatele są równi wobec prawa. Urzędy publiczne są w równej mierze dla wszystkich dostępne na warunkach prawem przepisanych*". Znaczy to, że obywatel polski nie może być wykluczony od możności uzyskania urzędu publicznego z powodu wyznania, narodowości, przynależności do pewnego stanu

i t. p., oraz, że niema urzędu, któryby był zastrzeżony tylko dla pewnych klas ludności. Jak to jednak wygląda w praktyce? Oto przykład:

Ksiądz Polskiego Kościoła Narodowego R. Pawlikowski, który w czasie urlopu we wrześniu 1924 zastępował proboszcza kościoła staro-katolickiego w Katowicach, został ze służby zwolniony. Na jakiej podstawie?

Wystarczy już chyba sama nazwa: „Ksiądz Kościoła Narodowego, a nie — rzymskiego, a więc heretyk, bluźnierca, nie Polak, bo nie - „rzymczyk“.

Jakież to więc jest stanowisko państwowego urzędnika polskiego? Nie śmie mieć własnych przekonań religijnych, oprócz tych które mu narzucają „rzymczycy“, dla których Polska jest — zdaje się kolonją papieską.

I cóż mu tutaj pomoże Związek Urzędników Państwowych, Samorządowych i Komunalnych Województwa Śląskiego w Katowicach, który już sam przeistacza się w „Związek Żółtych Cierpistów“?!

Zredukowany jest przecież prezesem Grupy Katowickiej danego Związku i był także zarządcą jego konsumu. Stworzył w kuchni urzędniczej czytelnię, urządzał odczyty, koncerty ludowe i naukowe kina, a więc pracował dla dobra Związku i społeczeństwa polskiego. Zapomniał tylko o jednem, a mianowicie: „Głupi, o księżach dobrze mów!“ Za zapomnienie to spotkała go kara!

Czy Związek mu tutaj co pomoże?... — Należy wątpić!

Ręka rękę myje — Województwo pozbywa się „farmazona“, a Związek członka, który na swem stanowisku prezesa mógłby go wobec uprzywilejowanych władz kościelnych narazić na złą opinję...

Niech żyje więc odwaga i szczerość świadomych swych dróg i celów Kolegów Związkowców, do których już i tak zaczyna przylepiać się nazwa „Żółtych Cierpistów!“ *Jotcha.*

Mądry prezydent.

Calles, nowowybrany prezydent Meksyku, tego olbrzymiego państwa, sąsiadującego na północ ze Stanami Zjednoczonemi Ameryki Półn., wygłosił podczas otwarcia parlamentu meksykańskiego taką mowę:

„Przez przeszło sto lat Meksyk walczył, by wydostać się z pod jarzma obcego. Pierwszą wielką potęgą, jaka trzymała Meksyk w niewoli, była Hiszpanja. Po uwolnieniu się od tego ciemięzcy Meksykiem zawładnęli posiedziciele wielkich obszarów, Hiszpanie, przeważnie rzym. kat. Ci porozumieli się z duchowieństwem rzym. katolickiem i wspólnemi siłami tamowali wszelki postęp i wolną myśl w Meksyku. Gdy uporano się z większymi posiadaczami hiszpańskimi, zawładnął Meksykiem niepodzielnie Rzym. Ten roztoczył swą opiekę nad wszystkiemi zakładami naukowemi i wychowawczemi w Meksyku; *ogłupiał i upadlał lud meksykański, ciągnąc z jego głupoty olbrzymie zyski i bogactwa.* Położono i temu koniec i obecnie wszelkie wpływy Kościoła rzymskiego są z wychowania publicznego usunięte. Meksyk posiada szkoły publiczne, do których kler rzymski nie ma przystępu. Ustawy meksykańskie normują też rozmaite praktyki publiczne i demonstracje religijne Kościoła rzymskiego w Meksyku. Meksyk jest obecnie wolną zupełnie republiką i każde wyznanie cieszy się w nim równouprawnieniem

„Co do mnie, to jestem zaciętym przeciwnikiem każdego księdza, który żąda jakichś specjalnych przywilejów dla swego Kościoła. Niektórzy krytycy zarzucają mi, że jestem wrogiem religji. Jest to absolutnym fałszem. Sprzyjam

każdemu księdzu, który prowadzi swą pracę na polu ewangelicznem. Ustawy nasze, jak już powiedziałem, zapewniają każdemu Kościołowi swobodę religijną i równe prawa; zabraniają one jednak mieszania się kleru do polityki. Praw tych zatem będę ściśle przestrzegał i nie pozwolę nigdy na to, by polityką i sprawami republiki Meksykańskiej rządził obcy nam narodowo Kościół rzymski".

Mowy tej powinienby się nauczyć na pamięć prezydent Polski, a każdy minister i wyższy urzędnik państwowy, lub poseł do Sejmu powinien dać ją sobie oprawić w ramy.

Korespondencje.

Dlaczego kłamią.

Jestem uczennicą krawiecką i chodzę do wieczornej szkoły. Tam się dowiedziałam, że w Krakowie jest Polsko-Narodowy Kościół, że tam nie uznają Matki Boskiej, że jej obraz jest zakopany przy wejściu do domu modlitwy, pod podłogą zaraz przy drzwiach. Dowiedziałam się w szkole, że w tym kościele modlą się po polsku.

Przyszłam do pracowni i zapytałam się, czy która z koleżanek zna taki kościół. Krawcowa odpowiedziała: „ucz się, słuchaj rodziców, a jak będziesz starszą, to możesz iść do tego nowego kościoła".

Jak będę starszą, a dziś to nie? A czemu? Przecie to kościół, dom modlitwy, a nie karczma, która jest w niedziele otwartą, jakgdyby ludzie wódką musieli uczcić święto.

Po cichu zapytałam się „starszej panny" w pracowni, czy ona wie coś o tym kościele. Bo ona taka inna, nie wiele mówi, ale jak powie, to człowiek wie, czego się trzymać.

Pyta: „Czy posądzasz księdza, że kłamie?"

„Nie posądzam, bo gdzieżby ksiądz kłamał, jakiby był z niego nauczyciel religji, przecież nie mogłabym go szanować".

„To słuchaj pani krawczyni".

„Kiedy ja chcę iść do tego Kościoła". – Nic nie mówiąc dała mi adres P. N. Kościoła.

Co widziałam i słyszałam, chciałabym o tem całemu światu powiedzieć.

W ołtarzu obraz Matki Boskiej z Jezusem na ręce, trochę kwiatów i kilka świec. Skromne urządzenie. Widziałam tam Orła Polskiego, godło narodu: ten biały ptak przypomniał mi, kiedy pierwszy rok byłam w pracowni, to ta „starsza panna" przyniosła każdej orzełka i powiedziała: „Dziś Polska powstała z niewoli, przypnijcie do czapek ów znak, żeście nie niewolnice Austrji". W Kościele P. N. na znak wolności religijnej umieszczono godło Polski.

Ks. Biskup rozpoczął nabożeństwo, mówił głośno i wyraźnie tak, że rozumiałam każde słowo, wchłaniałam w głąb mojej duszy słowa modlitwy Pańskiej: „Z rozporządzenia Bożego ośmielamy się mówić — Ojcze nasz, któryś jest w niebie"... — Ty Ojcze Niebieski, któryś dał Polakom polską mowę, a myśmy dotychczas po łacinie modlitw kościelnych słuchać byli zmuszeni. Ale Rzym jest nieomylny...

Więc Ty, Ojcze nasz Boże, pomyliłeś się, dając Polakowi inny język, a nie łaciński?

A może prusacy mieli słuszność, kiedy katowali polskie dzieci za polski pacierz?

Dziś się słyszy, że w szkołach księża, a tu i ówdzie nawet nauczycielstwo zaczyna dziatwę prześladować. Tak, prześladujcie i kłamcie, to się młode mózgi prędzej otrząsną z naleciałości rzymskiej.

Ale młodzież umie cierpieć.

My młodzi, co jesteśmy w szkole, umiemy być cierpliwi, ale musimy się uczyć, musimy być pilni, jeżeli nie pierwsi, to *nigdy ostatni*, gdyż mamy wziąć z rąk starszych to, co oni już rozpoczęli — pracę nad wyzwoleniem ducha z niewoli rzymskiej. *A R.*

Kraków, 15 stycznia 1925 r.

Uczmy się od wrogów.

W nrze 2 faszystowskiej Myśli Narodowej ukazał się artykulik niejakiego p. Kniażyca pod starym i oklepanym tytułem „Propaganda Sekciarska". Artykuł ten nic nowego nam nie mówi, stare jak świat rzymsko-kat. argumenty i wywody, a jednak, gdy się głębiej nad nim zastanowić, możemy, wbrew nawet intencjom autora, nauczyć się ważnej nad wyraz rzeczy, jaką drogą mamy kroczyć.

Na pierwszy ogień bierze p. Kniażyc Y. M. C. A. Ona to jest najniebezpieczniejszą dla Rzymian, gdyż spełniając czyny samarytańskiego miłosierdzia, nie żąda za to niczego, nawet nie głosi żadnych zasad antyrzymskich, nie tworzy nowego Kościoła; w niej pracować może każdy dobry chrześcjanin, nawet rzymsko-katolik, o ile nie jest zaślepiony rzymskim fanatyzmem i nienawiścią wszystkiego, co nie pochodzi z jego podwórka.

Pomimo, iż obecna Polska Y. M. C. A. pragnie zawrzeć kompromis z Kościołem rzymskim i posiada nawet błogosławieństwo samego kardynała Kakowskiego, jednak obóz klerykalny na to nie zważa i jak napadał na nią tak i napada. Gdy pod murami stolicy stał wróg, a w szeregach jej obrońców niosła jedynie samarytańską pomoc heretycka Y. M. C. A., wówczas ci panowie z obozu „Boga i Ojczyzny" siedzieli cicho, żaden z nich nawet nie pisnął, iż „nie wypada katolickiej Polsce korzystać z usług masońskiego trójkąta"! Lecz teraz, gdy strach już minął, gdy dzięki wysiłkom i krwi przelanej różnych niedowiarków spać mogą spokojnie wszyscy arcykatolicy i arcynarodowi działacze, ci sami co głoszą, że Polskę mają za darmo, bo za nich walczyli i pracowali różni „heretycy, masoni i bandy Piłsudskiego", teraz oni pokazują swą rzymską wdzięczność i katolicką miłość bliźniego; a więc z pianą na ustach, a z krzyżem w ręku rzucają się w imię Ubogiego Mistrza na tych, którzy względem nich właśnie stosowali Jego przykazanie Miłowania nieprzyjaciół. Niema w Polsce jak długa i szeroka instytucji religijno-społecznej, nie będącej pod pantoflem rzymskim, żeby na nią nie napadał wstrętny karzeł klerykalny!

Omawiając ruch polskich Kościołów Narodowych, „bohaterski" p. Kniażyc napada na najsłabsze moralnie i ideowo: Marjawityzm i Kościół ks. Huszny.

Smutną nad wyraz jest rzeczą, że ludzie ci, może i uczciwi, lecz jednak nierozważni i słabi moralnie, dają poważny atut w rękę Rzymian do walki z tak piękną ideą, jaką jest Walka o Wyzwolenie Narodu Polskiego z pod jarzma Rzymu.

Ci wszyscy kierownicy niezależnych Kościołów, czy to Marjawici, czy księża Zielonko, Mazur lub Huszno, nawet gdyby w dobrej wierze działali, jednak więcej krzywdy niż korzyści przynoszą polskiemu społeczeństwu.

Niech te napaści kleru rzym.-kat. na ideę K. N. argumentami wyjętymi z ust księży marjawickich i innych, otworzą im oczy na tę prostą prawdę, że w jedności siła; budujmy wszyscy razem jeden wspólny Polski Kościół Narodowy, nie zaś różne kapliczki Zielonków, czy Husznowców. Zapomnijmy o tem, co nas dzieli, a pamiętajmy jedynie o tem, co nas łączyć powinno.

Módlmy się bracia społem, by ten rok 1925 był Rokiem Zgody i Miłości Bratniej właśnie wśród nas samych, toczących ciężki bój z olbrzymią potęgą wrogiego zawsze Polsce Rzymu.

Oby Bóg Dobrotliwy raczył wysłuchać modlitwy naszej!

Józef Janowski.

Kościelny handel

Wola Wadowska, pow. Apolinary.

O Chryste. Chryste, który cierpiałeś za nas tak straszne rany, który pozostawiłeś nam swą przecudną Ewangelję, tę wskaźnicę, jak żyć mamy, o Chryste, czemu pozwalasz, że słudzy Twoi świętość Twą profanuja? Chryste, czemu pozwalasz sługom Twoim handlować świętemi sakramentami, czemu pozwalasz ze świętych rzeczy urządzać tak onydne targi? Przecież dzieje się to nie dla Twej chwały, lecz w celu jej poniżenia, bo dla zdobycia pieniędzy?

Skarżę się Tobie Boże, w tej głębokiej wierze, że skargi mej, wiernego wyznawcy Twej nauki, wysłuchasz, a sługę Twego natchniesz wolą do czynów dobrych.

Słudzy Twoi, którzy tu na ziemi noszą tytuł księży, duszpasterzy, odeszli daleko od skromności, jaka Tobie o Boże, Jezu Chryste nasz, przyświecała. Mam to straszne przeczucie, iż wyrzucili oni zupełnie ze serc swoich wielkie Twe przykazanie: „Miłuj bliźniego, jak siebie samego“.

Mówimy powszechnie, burząc się przeciwko wam księża parafjalni, że jesteście jakoby te worki bez dna, do których można sypać wieki, a wór zawsze próżny, zawsze łaknący, zawsze chciwy. Ale jest jeszcze rzecz gorsza, bo wy słudzy Chrystusa — rozwydrzacie się do tego stopnia, iż dajecie ludziom odczuć, że kto do worka więcej sypnie, ten wnet do nieba wlezie, a ktoby nad miarę sypnął, to zapewne z butami wlazłby do nieba. Nie przez jakąś złość, to piszę, ale dla prawdy.

Niedawno zmarł w naszej wsi pewien człowiek; jako o nieboszczyku wspomnę tylko tyle, że był człowiekiem bogatym, może najbogatszym w całej wsi, ale też jednocześnie dla bliźniego twardym jak kamień, a jedynym Bogiem jego tu na ziemi był pieniądz. Ale za jego pogrzeb dostał nasz proboszcz 200 dolarów, więc na takiego czeka „sługa Chrystusa“ (chyba sługa Mamona) z wielką radością. Jak kruk leci do ścierwa padliny, tak księża wyciągają swe chciwe szpony po pieniądz. Ubrani w kapy żałobne przychodzą w dom jego, kropią, śpiewają, całą drogę marsza pogrzebowego kroczą. Może to z miłości ku bliźniemu z taką uroczystością odprowadzają na wieczny spoczynek gorliwego wyznawcę Chrystusowej nauki? O, nie! Oni otwarcie mówią: „Głupi chłop, chce parady, to niech płaci“! A jeżeli wpadnie do kieszeni od umrzyka 200 dolarów, to nazywa się to opatrznością Bożą, to znaczy, że Pan Bóg kazał być chłopu głupim, żeby ksiądz był dobrze zaopatrzony.

Ale na co też użył nasz ksiądz Kazimierz Dziurzycki kwoty 200 dolarów, otrzymanej za pośmiertną paradę umrzykowi? Czy może jako istota, stworzona na obraz i podobieństwo Boże, która winna ciągle wznosić się ku jasności, mądrości, ku oświacie, — kupił bodaj parę książek do bibljoteki dla ludu wiejskiego, albo bodaj dla siebie? Książki dla ludu? Co znowu? Ksiądz nasz trzyma się mądrej nauki rzymskiej, że chłop, póki ciemny i pobożny, to jeszcze ujdzie, jako dobry, nie kąsający pies, ale chłop oświecony i świadomy swych praw obywatelskich, jest jak ten zły szczekający pies, któremu trzeba zęby powybijać, żeby sutanny nie podarł. Dla siebie też ksiądz książek nie potrzebuje kupować, bo teologja starczy mu za wszystkie mądrości, ale zato kupił sobie nowy powóz, bo wózkiem niewygodnie jeździć. Chrystus wprawdzie odbywał dalekie podróże piesze, ale to był *Chrystus*, a nie rzymski ksiądz, któremu tłuszcz nie pozwala pieszo chodzić.

A teraz spróbujmy obliczyć dochód naszego księdza. Pomijając już te 200 dolarów czyli 1036 zł. będziemy mieli: pensja miesięczna płacona przez rząd, za udzielanie religji po 5 zł. za godzinę w Zabrniu, Wadowicach Dolnych i Woli Wadowskiej sumę 2800 zł. rocznie, a petyta chociażby 20 kóp, po 20 zł. za kopę licząc, t. j. 400; a kolęda, a śluby po 25 zł., a pogrzeby, a chrzty, a msze, a przepadłe kaucje, a niekontrolowane składki w kościele, a pole należące do plebanji. Ale to wszystko nic, nasz duszpasterz woła ciągle: „To wszystko mało, jam biedny, nie mam płaszcza na zimę, nie mam spodni, kucharka bez spodnicy chodzi, dziewka ubrania nie ma, parobek w podartem ubraniu chodzi, drożyzna. Kochani w Chrystusie, dajcie co macie, bo ja nigdy nie mam dosyć“. Roczny dochód księdza wynosi conajmniej 6.000 złotych w gotówce, prócz dochodu z roli. To wszystko musi złożyć chłop, który mając liczną rodzinę, składającą się czasem i z 10 osób, jako dochód roczny ma parę korcy ziemniaków, żyta i trochę kapusty. Dochód roczny przeciętnego małorolnego gospodarza nie przenosi 400 — 500 zł., a na to patrzy liczna rodzina. Dlatego żyjemy w nędzy, ale nie narzekaliśmy, nie zazdrościmy nawet księdzu jego bogactwa, gdyby nas bodaj po Bożemu traktował.

(Dokończenie nastąpi).

Z życia kościelnego.

Parafja w Toruniu.

Załączamy poniżej sprawozdanie finansowe naszej parafji Narodowej, która, chociaż zaledwie pół roku istnieje, daje sobie radę i rozwija się tak duchowo, jak też i gospodaruje się dobrze. Jest to przykład, że rząd nie potrzebowałby ściągać z ludzi podatków na utrzymanie Kościołów, bo ludzie zrobią to sobie sami i to taniej, bez interwencji władz państwowych, które mają co innego do roboty. Gdy w dodatku parafja każda będzie płacić księdzu sama pensję, to ureguluje sobie sprawy kościelne tak, że o wyzysku ze strony księdza nigdy mowy być nie może. Gdyby ksiądz zaczął brykać, to ludzie nie będą płacić i każdy wojowniczy proboszcz natychmiast spuści z tonu.

Ta uwaga dla naszych rzymskich braci, skarżących się wiecznie na księży w gazetach, a nawet w Sejmie.

A teraz o nas samych. Mamy wydzierżawioną kaplicę obszerną, za którą płaciliśmy dotąd 50 zł. miesięcznie. Nabożeństwa odbywają się codzień o godz. 7, w niedzielę i święta o 8-ej, 10·30, a nieszpory o 3. Nauka religji dla dzieci

odbywa się w niedzielę od 2 do 3, na którą uczęszcza 30 dzieci. W poniedziałki odbywają się regularnie odczyty i dyskusje. Przy parafji zorganizowane są towarzystwa: „Niewiast Polskich“. Tow. oświatowe „Dzwon Wolności“ i Komitet Ratunkowy. Ten ostatni urządził dn. 28 grudnia gwiazdkę dla 120 dzieci.

Oprócz około 250 członków mamy sporą liczbę sympatyków, którzy chętnie należeliby, gdyby nie byli zależni od swych pracodawców, trzymających stronę Rzymu. Rosnąca nasza parafja napełnia strachem kler tutejszy rzymski, który w celu przeciwdziałania nam, urządzić ma wkrótce starą historję — — misje. Ano, jeżeli w Toruniu są jeszcze indjanie i murzyni, to im się misja przyda.

Warto tu jeszcze podnieść ciekawą sprawę: Statystyka urzędowa Torunia wykazuje za rok ubiegły 358 urodzin, z czego 44 nieślubnych. Na każde 8 ślubnych dzieci jedno nieślubne. Pokażcie nam jakikolwiek „niedowiarczy“ kraj w świecie, któryby naszemu katolickiemu Toruniowi w „cnotliwości“ dorównał!

Sprawozdanie finansowe z roku 1924-go
parafji P. N. K. K im. Zbawiciela w Toruniu.

Dochód

	Zł. gr.
1. Kwiecień	101·01
2. Maj	203·95
3. Czerwiec	123·33
4. Lipiec	105·83
5. Sierpień	264·28
6. Wrzesień	220·47
7. Październik	1056·89
8. Listopad	297·43
9. Grudzień	596·22
	2969·41

Rozchód

	Zł. gr.
1. Kwiecień	80·31
2. Maj	213·89
3. Czerwiec	99·39
4. Lipiec	135·30
5. Sierpień	251·78
6. Wrzesień	215·65
7. Październik	371·31
8. Listopad	248·58
9. Grudzień	626·36
	2242·57

Zestawienie:	Dochód	2.969·41
	Rozchód	2.242·57
	Pozostaje w kasie	726·84

Dochód szczegółowy:

1. Z ofiar na Kościół	783·36
2. Z podatku miesięcznego od parafjan	462·02 1/2
3. Ze zbiórki w Kościele	713·94 1/2
4. Z odczytów	157·51
5. Z pożyczek	677·75
6. Z cegiełek na budowę Kościoła	83·00
7. Zwrot	3·20
8. Z ofiar na sztandar	73·00
9. Za książki kwitowe	4·42
10. Datki za posługi kościelne	11·20
	2.969·41

Członkowie Komitetu parafji Narodowej im. Zbawiciela w Toruniu

Komitet Wykonawczy:

1. Norkowski Stanisław, przewodniczący
2. Morawski Józef, zastępca przewodn.
3. Rybacki Michał, sekretarz protokołu
4. Rumiński Józef, sekretarz finansowy
5. Frąckiewicz Jan, skarbnik.

Opiekunowie Kasy:

6. Kandzierski Franciszek,
7. Kowalski Maksymiljan,
8. Drążkowski Wacław,
9. Gralewski Jan,
10. Zaliciński Konstanty,
11. Lewandowski Franciszek.

Komitet Ratunkowy:

Kandzierski Franciszek,
Drążkowski Wacław
Kowalska Franciszka.

Sąd polubowny:

Rumiński Józef,
Kandzierski Franciszek,
Drążkowski Wacław.

Nowa parafja w Tarnowie.

Na jak kruchych podstawach opiera się Kościół rzymski w Polsce, świadczy powstanie silnej placówki Kościoła Narod. w Tarnowie. Pod oknami pałacu biskupa Wałęgi, nieubłaganego i nieustępliwego pogromcy ludu i robotnika, domagającego się praw ludzkich, stanęła momentalnie parafja, składająca się z kilku set członków. Pierwsze nabożeństwo, odprawione w Domu Robotniczym zgromadziło masę ludzi, a w dwa dni później odbyty pogrzeb zamienił się nieledwie w manifestację. Zwykle w pogrzebach ubogich ludzi bierze udział malutka garstka krewnych, a tutaj poszły za skromną trumną tysiące.

Klerykalne i brukowe pisemka starają się pocieszyć dewociarskie koła plotką, jakoby ks. Pawlikowski po pogrzebie został aresztowany. Nas jednak tego rodzaju broń przeciwników wcale nie straszy; przywykliśmy już do oszczerstwa, którem wojuje dziś cała t. zw. »prawicowa« prasa nie tylko z nami, ale z każdym niemiłym sobie człowiekiem lub instytucją.

Nowych bojowników Chrystusowej Prawdy i wolnego, ludowego Kościoła witamy serdecznie. Wyciągają do Was dłonie w braterskim uścisku współwyznawcy z Krakowa, Wiśnicza i Wieliczki i życzą obrońcom tej czwartej w województwie krakowskiem placówki silnej wiary i wytrwania.

Cześć dzielnemu robotnikowi z Tarnowa!

Pod rozwagę!

Potrzebujemy Kościoła, a Kościół potrzebuje nas. My jesteśmy Kościołem i jest on takim, jakimi my jesteśmy! Im my jesteśmy silniejsi, tem silniejszym jest nasz przewodnik. Czy odczuwasz potrzebę współpracy z nim? On modli się za nas, a my, czy wspieramy go naszemi modlitwami?

Czy wiecie, że modlitwa jednoczy i umacnia Kościół, że daje mu siłę niezbędną do zwalczenia przeszkód, jakich wiele mamy na drodze życia? Pomódl się za Kościół Twój i uczyń to ochotnie i gorąco! *rp.*

Odpowiedzi Redakcji.

I. Kołodziej, Skotniki. Każdy ma prawo wystąpić z Kościoła rzymskiego. Trzeba to zgłosić w starostwie. Zapiszą tam wprawdzie Pana jako bezwyznaniowca, zasłaniając się brakiem legalizacji Kościoła Narodowego, ale to

nic nie szkodzi. Co do ślubu, to można akt cywilny ślubny zawrzeć w starostwie, a kościelny ślub da ksiądz Narodowy. O pozwolenie rzymskiego księdza pytać się nie trzeba.

Mrowiec Michał. Żądane materjały o stosunku Rzymu do powstań polskich znajdzie Pan w broszurze „Polska a układ z Watykanem". Pismo św. wkrótce wyślemy.

B. Kiełpiński. Wydawanie większego pisma nie zależy wyłącznie od dobrej chęci naszej, ale także od środków. Gdy zrównamy dochód z wydatkami, będziemy w stanie i częściej pismo wydawać, powiększyć je i wzbogacić treścią. Gdyby każdy czytelnik P. O. zdobył jednego abonenta, moglibyśmy to zaraz uczynić. — Do konkursu zgłosiło się kilku chętnych, ale mało ukwalifikowanych; zmuszeni byliśmy otwarcie im oświadczyć, że za prace takie, jak wskazywały ich początki nam nadesłane, nie mogą się spodziewać żadnej nagrody ani publikacji. Pozostał — o ile wiemy — jeden współzawodnik, który jednak dotąd utworu nie skończył. — Dziękujemy za wskazówki; co będzie możliwe, zrobimy.

Ignacy Boruch, Minneapolis Minn. Egzemplarze wysłaliśmy. Prenumeratę roczną 2 dol. prosimy wysłać listem poleconym

A. A. Rączka, Saginaw Mich. Prenumeratę otrzymaliśmy. Za życzenia serdeczne dzięki.

Ks. B. Stępczyński, Schenectady N. Y. Prenumeratę otrzymaliśmy i dziękujemy. Dzięki również za „serdeczny uścisk".

Hauptman Zygmunt. Prenumeratę otrzymaliśmy; za życzenia serdeczne dzięki.

Henryk Zabawski, Nowy Sącz. Należytość otrzymaliśmy. Czy wysyłać w dalszym ciągu 50 egzemplarzy.

Na fundusz prasowy złożyli: *Marja Bury,* Bażanówka 1 zł., *Mazur,* Bażanówka (ze składek) 2·30 zł. *Andrzej Żyłka*, Bażanówka 50 gr.

Na fundusz prasowy złożyli:

Grosser Leon, Katowice 20 zł., Kuzian Leopold, Stryj 2 zł., Lis Jan, Łysak Józef, Marusyn Józef, kop. Oil. Spring Nafta, Borysław po 1 zł., Czulińska A., Pułtusk 70 gr., Pęcak Andrzej, Łańcut 50 gr.

Wszystkim ofiarodawcom serdecznie dziękujemy za datki i pamięc.

Jarzmo, gdziekolwiek cięży, prysnąć musi — czy z dusz na ciało, czy z ciała na dusze — w kościele, w państwie, w ludzkości.

Krasiński.

Czytelniku!

Pamiętaj o funduszu prasowym »Polski Odrodzonej«. Słowo drukowane to potęga, potrzebna nam do rozszerzania idei Kościoła Narodowego.

Wśród znajomych i przyjaciół zbieraj ofiary na fundusz prasowy!

Staraj się o zwiększenie liczby czytelników naszego pisma!

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Ks. Dr. Antoni Ptaszek.**
Drukarnia „Nowości Illustrowane" w Krakowie (firma Friedlein).